

Szklana forteca

Uwagi o przemianach Europy w dobie wędrówki ludów Spisane w 2015 roku w Grecji* i w 2021 roku w Polsce

„W 2014 r. wykrywalność przypadków nielegalnego przekraczania granic osiągnęła nowy rekord – ponad 280 tys. wykryć. Bezprecedensowa liczba migrantów nielegalnie przekraczających granice zewnętrzne ma swoje korzenie w walkach w Syrii, które doprowadziły do najgorszego kryzysu uchodźczego od czasów II wojny światowej. W rzeczywistości większość przypadków wykrycia na granicach dotyczyła migrantów z Syrii, którzy później ubiegali się o azyl w UE”¹.

Jednak w 2015 r., w okresie od stycznia do sierpnia, rekord ten został już pobity. 344 000 osób przedostało się na teren UE, nielegalnie próbując zachować swoje życie, wolność i – najbardziej krytykowane – dążenie do szczęścia.

Europa drży. Nawet ci, którzy twardo stali w szeregu, gdy trzeba było publicznie poniżyć Grecję, teraz wyrzekli się europejskiej solidarności, odmawiając służenia bogatszym państwom za dobrowolne (lub nie) obozy filtracyjne, nie mówiąc już o asymilacji nowych przybyszów.

W obliczu możliwego napływu ludzi na poziomie 3% całkowitej populacji w ciągu najbliższych kilku lat, Unia Europejska poważnie twierdzi, że jest to ogromne zagrożenie dla jej tożsamości i integralności. Dla mnie jest to oznaka poważnych problemów wewnętrznych, a nie zewnętrznego zagrożenia.

Spróbujmy zobaczyć, co właściwie jest nie tak z Europą, dlaczego tak się dzieje i jakie są możliwe scenariusze na przyszłość**.

Spis treści

Przyciąganie i popychanie.....2	W obłęzieniu.....9
Zew odległych brzegów.....2	Ziemia niczyja.....9
Broń „U” w działaniu.....3	„Wystarczy, że raz im się uda”.....10
Wędrówka Ludów.....4	Podziemne miasta doktora Strangelove.....10
Szklany dom.....4	My jesteśmy Europą.....11
Europejska obietnica: fakszywa.....4	2021: Powrót do przyszłości.....11
...i, nawiasem mówiąc, nierealistyczna.....5	Wszekryzys, czyli taką mamy sytuację.....11
Faksz społeczeństwa unitarnego.....8	Żałoba po przyszłości.....13
Twierdza Europa.....8	Uczta kanibali, czyli <i>survival mode</i>13
Podporządkuj się lub zgiń.....9	Agenda na koniec świata.....14

* Z oryginału: <https://freelab2014.wordpress.com/2015/10/05/house-of-glass>, zredagowane i uaktualnione.

1 http://frontex.europa.eu/assets/Publications/Risk_Analysis/Annual_Risk_Analysis_2015.pdf

** Pisząc nową wersję już w przyszłości (druga połowa 2021), pozwalam sobie załączyć do tego tekstu dodatek podsumowujący zmiany, jakie zaszły przez 6 lat w świecie, ale też w mojej percepcji. Oryginalny tekst zachowuję bez zmian, oprócz redakcyjnych i niezbędnych przypisów, oznaczonych gwiazdką.

Przyciąganie i popychanie

Kto tak naprawdę zmierza w kierunku Europy. I dlaczego.

W życiu człowieka żadna decyzja nie opiera się na pojedynczym czynniku. W życiu ludzkości żaden proces nie jest wywołany tylko przez jedną przyczynę. Historia, która rozwija się przed nami, wydaje się tak złożona, ponieważ jest wypadkową tysięcy procesów, decyzji indywidualnych lub o małej skali. Rezultat jest nieobjęty, ale wciąż można próbować prześledzić proces wstecz, aby pokazać kilka dominujących powodów, dla których ludzie migrują do Europy. Przyjrzyjmy się dwóm z nich.

Zew odległych brzegów

Trawa jest zawsze bardziej zielona po drugiej stronie płotu. Ale europejska trawa została celowo pomalowana żywą, wręcz neonową zielenią.

Powszechna – choć często kwestionowana – wiedza głosi, że niemieckie (i w ogóle bogate europejskie) społeczeństwo starzeje się. Również stopa bezrobocia w Niemczech jest na poziomie „naturalnym”, co oznacza, że w praktyce nie może być już niższa.

Ponieważ coraz więcej ludzi żyje dłużej – przy pogarszającym się stanie zdrowia – rośnie zapotrzebowanie na niskoprestiżową i niskopłatną pracę: opiekunów, dzienne pielęgniarki, ogólnie służbę. Ta część gospodarki nie jest jeszcze możliwa do zautomatyzowania. To samo dotyczy opiekunów domów, ogrodów i samochodów (samochody są bardzo ważne!). Rodzimi pracownicy niechętnie podejmują się tych prac, gdyż są one w świadomości społecznej zajęciem najniższych kast. Sensownym rozwiązaniem wydaje się więc import niewykwalifikowanej siły roboczej, wypędzonej ze swoich krajów przez biedę, wojnę lub katastrofę. Ewentualnie z kraju odległego i nieistniejącego, aby w razie wyzysku i nadużyć pracownicy nie mieli do kogo się zwrócić o pomoc dyplomatyczną.

Dlatego też serdeczne zaproszenia wysyłane są² w świat w wielu językach, wśród których mamy rosyjski, francuski, angielski i niemiecki, ale także albański (Albania i Kosowo), arabski (m.in. Erytrea), dari i pasztu (Afganistan) oraz serbski. Ten zestaw języków pokazuje nam potencjalne obszary zainteresowania Niemiec pod względem zasysania siły roboczej.

I rzeczywiście, jak opisałem to w moim ostatnim artykule³, podczas gdy napływ migrantów do Grecji charakteryzuje się 65% [59%]⁴ „syryjskich uchodźców” (co niekoniecznie jest do końca prawdą, ale istnieje specjalny program dla Syrii⁵, więc czego się spodziewaliście?) i kolejne 21% [25%] z

2 <https://www.bamf.de/SharedDocs/Anlagen/DE/Integration/WillkommenDeutschland/willkommen-in-deutschland.html?nn=282656>

3 <https://freelab2014.wordpress.com/2015/09/06/they-have-no-cause-left-but-their-families/>

4 Procenty obliczone na podstawie danych udostępnionych 19.09.2015 r. na stronie <http://frontex.europa.eu/trends-and-routes/migratory-routes-map/> (styczeń-sierpień 2015 r.). [liczby w kwadratowych nawiasach] – to samo źródło styczeń – lipiec 2015.

5 <http://www.bamf.de/EN/Migration/AufnahmeSyrien/aufnahmeverfahren-syrien-node.html> obecnie (24.09.2021) niedostępny.

Afganistanu, na granicy węgierskiej mieszanka jest zupełnie inna (ilość jednak spada o 32% [23%]): 36% [27%] Syryjczyków, 41% [28%] Afgańczyków, 15% [23%] Kosowian.

Nieco mniej wiemy o mieszkańcach Afryki, którzy przez Morze Śródziemne udają się w kierunku Włoch. Ich pochodzenie jest znacznie bardziej zróżnicowane, trzy główne grupy to Erytrejczycy (25%), Nigeryjczycy (12%) i „nieokreśleni obywatele subsaharyjscy” (9%)⁶.

Nawet jeśli odrzucimy anegdotyczne dowody, takie jak historie rodzin uchodźców przyjętych w Polsce, które natychmiast opuszczają swój nowy dom i udają się do Niemiec, widzimy, że przyciąganie jest mocne, nie tylko dla ludzi uciekających przed wojną lub z państw upadłych.

Broń „U” w działaniu

Dla kierunku bliskowschodniego istnieje jednak jeszcze jeden czynnik, który – idąc za inspiracją Witolda Repetowicza – nazwałbym użyciem broni U⁷.

Chodzi o to, że prezydent Turcji, R. T. Erdogan, którego celem jest przekształcenie Turcji w „republikę prezydencką”, czyli de facto w „konstytucyjny sułtanat”, spuścił z łańcucha w Turcji i poza jej granicami wszelkie demony, aby klęskę ostatnich wyborów przekuć w zwycięstwo⁸. Częścią jego planu jest pozbycie się Kurdów (z Rojavy i z Bakuru) poprzez „zachęcanie” do emigracji⁹. Druga część to pilnowanie, aby Europa pozostała zajęta i zastraszona¹⁰ falą migrantów, skutecznie wysyłanych przez Turcję (przylatują nawet z Libanu i Jordanii, by przepłynąć przez morze z Bodrum na greckie wyspy). Przygnieciona migracją, Europa nie ma jaja, by powiedzieć cokolwiek o Erdoganie podżegającym do pogromów¹¹, strzelającym do własnych obywateli, bombardującym kurdyjską partyzantkę¹² i zasadniczo odczytującym na nowo Von Clausewitza¹³.

6 <http://frontex.europa.eu/trends-and-routes/migratory-routes-map/>

7 U jak Uchodźcy. Witold Repetowicz użył terminu „D-weapon” (D jak demografia) w swoim artykule <http://www.defence24.pl/255493,wojna-hybrydowa-atak-bronia-d-na-europe>. Później ta sama interpretacja została przedstawiona w tonie schadenfreude w artykule <http://www.al-monitor.com/pulse/originals/2015/09/recep-tayyip-erdogan-bashar-assad-refugees-nato-syria.html#> i pośrednio potwierdzona przez Donalda Tuska (<http://aranews.net/2015/10/eu-president-says-some-foreign-leaders-using-europes-refugee-crisis/>)

8 Obszerniejszy opis tego zjawiska znajdziesz tutaj: <https://www.quora.com/After-years-of-Syrian-refugees-moving-to-Lebanon-Turkey-and-Jordan-what-was-the-catalyst-to-create-this-massive-migration-to-Europe/answer/Petros-Polonos> – Turcja nie jest głównym tematem niniejszego tekstu.

9 Raport <http://www.irinnews.org/report/101990/how-can-turkey-protect-itself-and-save-syrians> napisany w tonie potulnym, ale wyraźnie pokazujący, że Turcja staje się coraz twardsza wobec uchodźców. A <http://www.aljazeera.com/news/2015/09/syria-kurdish-parties-don-europe-150917061142096.html> pokazuje, że są już pierwsze efekty tej taktyki.

10 Zob. uwagi Donalda Tuska w Stambule, w samym środku wyborczej kampanii terroru Erdogana.

<http://www.consilium.europa.eu/en/press/press-releases/2015/09/09-tusk-remarks-turkey-president-erdogan/>

11 <http://www.nytimes.com/2015/09/18/world/europe/opposition-journalists-in-turkey-increasingly-face-violent-attacks.html>

12 <https://www.jacobinmag.com/2015/09/erdogan-akp-hdp-isis-suruc-gezi/>

13 Wojna domowa będąca „kontynuacją kampanii wyborczej prowadzoną innymi środkami”, że tak powiem...

Wędrowni Lud

Obserwując liczby i tendencje, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że być może nie mamy tu do czynienia z żadnym kryzysem. Po prostu, ze względu na długą listę czynników wywołujących migrację, wydaje się, że wchodzimy w czas nowej Wędrowni Lud. Będzie ona prawdopodobnie globalna, ale rozpoczęła się tutaj, w Europie (jako miejscu docelowym) i prawdopodobnie potrwa co najmniej 10-20 lat. I nie chodzi o to, że Europa zmieni pod jej wpływem. Europa już się zmienia. Ale, być może, wciąż możemy mieć wpływ na kierunek tych zmian.

Szklany dom

Słabość i niejednoznaczność modelu europejskiego.

Aby było to całkowicie jasne, kiedy mówię o UE jako modelu unitarnym, nie twierdzę, że sama UE jest unitarna (choć jest to oczywiście jedna z opcji strategicznych). Chodzi mi o to, że państwo unitarne¹⁴ jest uważane za domyślny standard dla każdej organizacji społecznej na dużą skalę, a wszelkie odstępstwa od niego są uważane za nienormalne i katastrofalne. Nie każde państwo w UE jest unitarne (Niemcy i Austria są najbardziej znanymi przypadkami modelu federalnego), ale na przykład trwająca ewolucja Belgii od państwa unitarnego w kierunku konfederacji¹⁵ jest w dużej mierze uważana za „dekompozycję”.

Punktem wyjścia dla mojego rozumowania jest założenie, że UE (i szerzej – Europa) znajduje się de facto gdzieś pomiędzy tworzeniem ponadnarodowego systemu unitarnego a konfederacją podmiotów politycznych (państw, regionów czy plemion). Istnieje wiele tendencji, często sprzecznych ze sobą, różniących się (arbitralnie przypisywaną) „wiarygodnością”. Jednak dominujący sposób myślenia zakorzeniony jest w modelu unitarnym (państwa i bloki polityczne państw). W tym myśleniu każdy wyłom w jedności jest śmiertelny jak pęknięcie w szklanej ścianie. Takie pęknięcie, jeśli znajdzie się pod presją, zniszczy wszystko.

Europejska obietnica: fałszywa...

Unia opiera się na wartościach poszanowania godności ludzkiej, wolności, demokracji, równości, państwa prawa i poszanowania praw człowieka, w tym praw osób należących do mniejszości. Wartości te, określone w artykule I-2, są wspólne dla Państw Członkowskich. Ponadto społeczeństwa państw członkowskich charakteryzują się pluralizmem, niedyskryminacją, tolerancją, sprawiedliwością, solidarnością oraz równością kobiet i mężczyzn¹⁶.

To jest sedno sprawy. Jeśli dołączysz do Unii Europejskiej (najlepiej rodząc się w niej), masz obiecaną (mniej lub bardziej), że będziesz żył w miłym otoczeniu. Twoje prawa (opisane w odpowiednich

¹⁴ https://pl.wikipedia.org/wiki/Pa%C5%84stwo_unitarne

¹⁵ <https://en.wikipedia.org/wiki/Confederation>

¹⁶ https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/HTML/?uri=OJ:C:2004:310:FULL&from=PL#C_2004310PL.01000101-d-002

dokumentach) będą chronione. Nawet jeśli należysz do grupy mniejszościowej, jesteś chroniony i wspierany, a czasem nawet preferowany. Społeczeństwo dopilnuje tego poprzez swoich demokratycznie wybranych przedstawicieli i poprzez władzę państwową. A jeśli państwo nie wywiąże się ze swoich obowiązków, to wkroczy Unia i wszystko wyprostuje. Chętnie „płatysz” za te przywileje, godząc się na pewne ograniczenia swoich swobód, w imię solidarności, równości i bezpieczeństwa – zwłaszcza w dziedzinie gospodarki.

Tyle że to tak nie działa. Jest to obietnica, która jest celowo łamana na poziomie unijnym, np. poprzez wchodzenie w takie przedsięwzięcia jak negocjacje TTIP, które w wielu istotnych obszarach dają pierwszeństwo amerykańskiemu systemowi prawnemu przed wartościami i regulacjami unijnymi.

Jest ona celowo łamana na poziomie państwowym, poprzez różnego rodzaju decyzje antyrównościowe, jak na przykład narzucanie cięć finansowych biednym, przy jednoczesnym przekazywaniu publicznych pieniędzy korporacjom poprzez system „bailoutów”.

Jest ona również naruszana systemowo, gdy dochodzi do konfliktu między agendą UE a agendami poszczególnych państw. Jeśli z jakiegoś powodu instytucje unijne zdecydują się nałożyć sankcje na państwo członkowskie, jest to w formie kary finansowej. Nie dotyczy ona osób ani instytucji bezpośrednio odpowiedzialnych za „niewłaściwe zachowanie”. Karze się całe społeczeństwo. Przestanie UE do mieszkańców kraju sprawiającego kłopoty brzmi: „zrób coś ze swoimi politykami, bo inaczej TY będziesz cierpieć”. I pomyśl o Grecji.

...i, nawiasem mówiąc, nierealistyczna

Nie powinniśmy jednak być zbyt surowi. Nawet jeśli obietnice, o których mowa, okazują się co jakiś czas celowo łamane, to mniej z racji podstępności UE i podmiotów państwowych, a bardziej dlatego, że są niemożliwe do dotrzymania. Nie wszystkie naraz, nie w zmieniającym się gwałtownie świecie i nie w sposób, w jaki zostały sformułowane.

Przez prawie 50 lat większość społeczeństw Europy była bezlitośnie wciągana w jeden lub drugi blok polityczny i militarny. Pod groźbą militarnej inwazji, okupacji czy wręcz unicestwienia musiały porzucić swoje indywidualne profile, porzucić nierozwiązane po II wojnie światowej spory i przyjąć nowe, narzucone przez zimną wojnę tożsamości.

Niespełna 25 lat temu to się zmieniło. Poważne, egzystencjalne zagrożenie zniknęło, a oni potrzebowali nowego powodu, by pozostać zjednoczeni – lub dołączyć do nowego bloku. Więc z radością dali się przekupić. Z jednej strony, prawa człowieka stały się sztucznie ograniczone – jeśli chcesz swobodnie podróżować, legalnie pracować i być traktowany jak człowiek, musisz dołączyć do nowego, wspaniałego mega-plemienia. Z drugiej strony, nastąpił ogromny napływ bogactwa – dla wszystkich zainteresowanych (choć nie po równo). A do tego obietnice wiecznego szczęścia.

Od 75 lat Europa żyje we względnym spokoju i dobrobycie, głównie dzięki eksternalizacji kosztów, zagrożeń i wojen. Dopiero niedawno zaczęło się to rozpadać. I to jest główny powód, dla którego ruchy separatystyczne, nacjonalistyczne i ksenofobiczne zaczęły się rozprzestrzeniać. Najpierw

wyklęte pod groźbą wojny, później sprzedane za bezpieczeństwo i bogactwo, te naturalne skłonności były tłumione zbyt długo i zbyt głęboko. Teraz doświadczamy cofnięcia się, dziokiego ognia destrukcyjnych elementów, które w normalnych okolicznościach mają swoje właściwe miejsce w społecznej czasoprzestrzeni. *O, horribile dictu!* Nawet faszyzm ma swoją rolę w zdrowym, zrównoważonym społeczeństwie...

Tyle że społeczeństwo, w którym żyjemy, nie jest okazem zdrowia.

Od połowy lat pięćdziesiątych, praktycznie wraz z wojną algierską, pojawił się nowy czynnik ludzki i polityczny. Rozpoczął się proces dekolonizacji, który przyniósł rosnącą liczbę imigrantów do Europy. Stare mocarstwa kolonialne: Wielka Brytania, Francja, Hiszpania, Portugalia, Belgia i Holandia, przyznały prawo imigracji – i obywatelstwa – rzeszy osób ze swoich dawnych zamorskich domen. Powodów było wiele, od szlachetnej próby zrekompensowania dziesięcioleci lub stuleci wycisku i upokorzeń, po strategię drenażu mózgow i utrzymania wpływu na nowo powstałe niepodległe państwa.

Podczas gdy struktura społeczna w Europie była dość sztywna w latach 50. i w połowie lat 60., rok 1968 był pod wieloma względami przetomowy. Był to czas, kiedy nowe, powojenne pokolenie upomniało się o swoje przywileje. I – kwestionując wszelkie normy – otworzyło drzwi do dywersyfikacji. Jednolity model przestał być dla nich korzystny. Był to początek wewnętrznej walki w Europie, pomiędzy tendencjami do unifikacji i dywersyfikacji. Jak widzimy teraz, doprowadziło to do powstania koncepcji „multi-kulti”: różnorodności społecznej i kulturowej zamkniętej w sztywnym politycznym egzoszkielecie państw unitarnych i UE. Przez dziesięciolecia, wraz ze zmieniającą się sytuacją geopolityczną, tworzyło to napięcie pomiędzy tymi, którzy cenią sobie różnorodność, nie czując strachu przed zniszczeniem, a tymi, którzy wstąpili do UE, aby zyskać poczucie bezpieczeństwa, poczucie przynależności, traktując Unię bardziej jako schronienie niż nowe wyzwanie.

Wraz z końcem zimnej wojny (oficjalnie 1990), „globalny Zachód”, a wraz z nim Europa, straciły poczucie kierunku. Z jednego punktu widzenia ulga była ogromna. Widmo natychmiastowej zagłady, prześladowające wszystkich przez dwa pokolenia, rozwiązało się. Zniknął jednak czynnik jednoczący, zagrożenie ze strony arcywroga, Imperium Zła. I stało się to bez kulminacji ostatecznych zmaganiań, głównej bitwy, wygranej z największym wysiłkiem i celebrowanej ekstatycznie. Związek Radziecki – na pozór – po prostu rozpadł się niemal pod własnym ciężarem, pozostawiając pewne poczucie niedosytu.

Ale i tak był to czas świętowania. Nowe państwa walczyły o przyłączenie się do „europejskiej rodziny”, nowe społeczeństwa tęskniły za Europą swoich marzeń. Społeczności wschodnioeuropejskie wchodziły w ten okres w dziwnym stanie umysłów. Pod rządami ZSRR utrwały w sobie idealny obraz Europy, ikonę wszystkiego, co przeciwne ich sowieckiemu ciemności. Obraz Europy, stworzony na podstawie przedwojennych wspomnień i „fotoszopowany” przez zimnowojenną propagandę. Teraz przyszło im się zmierzyć z rzeczywistością, która bynajmniej nie była idealna, a czasem wręcz brzydka¹⁷.

¹⁷ Celowo pomijam tu architektów „zjednoczenia”: ludzi władzy, decydentów i tajne służby obu stron. Ich zawód wymaga, aby ich perspektywa była w dużej mierze nietknięta przez propagandę. Wiedzieli oni w co wchodzi.

Przez kolejne dekady uczucia były więc w najlepszym razie mieszane. Kapitalistyczny szzał, podsycany przez Niagarę funduszy, wlewał się do gospodarek peryferyjnych i natychmiast był odbierany (wraz z odsetkami) w postaci dochodów z nowo otwartych rynków. Przytłaczająca fala obietnic, sugestii i aluzji sprawiła, że przybysze czuli się wytęsknionym, zagubionym plemieniem Europy i przyszłymi górnymi dziesięcioma procentami, tylko chwilowo dotkniętymi brakiem gotówki. Powstały „nowe” „prawdziwe” elity, będące w większości potomkami ludzi, którzy za kurtyną ułatwiali i napędzali cały proces.

Aż pojawiło się kolejne napięcie. Nowo zjednoczeni Europejczycy mieli silne poczucie, że to oni są tymi „prawdziwymi”. Zachowując „wartości europejskie” lepiej niż reszta Europy, stali się samozwańczymi obrońcami Europy przed wszelkimi zagrożeniami, wewnętrznymi i zewnętrznymi. Przeciwko samej Europie, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Tak więc Europa wkroczyła w XXI wiek z zamętem w wielu głowach. Ale większość Europejczyków po wcióż jeszcze cieszyła się spokojnym życiem, mając stabilne dochody, jasną przyszłość i tylko tyle dreszczyku emocji płynącego z telewizora, by utrzymać jelita w ruchu.

Zniszczenie WTC w Nowym Jorku w 2001 roku otworzyło nową/starą puszkę Pandory. Wywołana przez USA „wojna z terroryzmem” przywróciła „diabła znanego”¹⁸ - narrację strachu i wojny totalnej, tak znajomą i tak sprawdzoną jako czynnik jednoczący. Bardzo szybko dotarła ona do Europy. Wszak państwa mają długą pamięć, dłuższą niż społeczeństwa. A pamięć o poprzedniej wojnie, wygranej w szczególny sposób, była naprawdę zachęcająca. Tak więc stopniowo propaganda wojenna pojawiła się ponownie. Tyle że tym razem zamiast mongolskich hord z barbarzyńskiej Eurazji¹⁹ tym złym był szalony muzulmański fundamentalista, rozbijający samoloty, rozsiewający węglik, strzelający na prawo i lewo do niewinnych żołnierzy i cywilów i ogólnie rzecz biorąc nienadający się na obywatela cywilizowanego świata. Dopóki, oczywiście, siły demokracji nie skorygują jego postawy w najmniej zabójczy z możliwych sposobów.

Dobre w tym wszystkim było to, że wróg był głównie odległy i nieuchwytny. Brak poważnych zamachów w Europie i USA można więc było łatwo wytłumaczyć jako efekt rosnącego teatru bezpieczeństwa – inwigilacji, zatrzymań, infiltracji środowisk „ekstremistycznych”.

Jednak za kulisami toczył się inny proces, któremu sprzyjał rosnący poziom lęku społeczeństwa. Wprowadzano nowe prawa, pozwalające państwu na tłumienie wszelkich „ekstremalnych” zachowań, nawet tych bez użycia przemocy. Ostatecznie „radykalizację” uznano wręcz za przestępstwo. A to właśnie państwo – państwo unitarne – decyduje, co jest ekstremalne czy radykalne. Nie ma już więcej nadużywania prawa przez politycznych, wojskowych czy policyjnych łobuzów, ponieważ prawa są szybko dostosowywane do tego, co uważają za potrzebne. Ponieważ toczy się krwawa wojna, Wysoka Izba. Dziękujemy za zrozumienie.

Oczywiście proces ten zachęcał zwolenników silnego państwa, będącego awatorem zmonopolizowanej przemocy. Większość z nich to zwolennicy etnicznie i rasowo (w przebraniu „kulturowym”) unitarnych społeczeństw, co tworzy specyficznie europejski model faszyzmu. Tak

18 Jak mówi przysłowie, lepszy diabeł znany niż nieznan.

19 Wcióż są w scenariuszu, już nie jako protagoniści (ale kto wie...).

więc prawdopodobnie po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej, zarówno społeczeństwa, jak i państwa grawitują w kierunku modelu unitarnego, skoncentrowanego na (w przybliżeniu) etniczno-kulturowo-religijnej tożsamości, którego awatorem jest silne scentralizowane państwo²⁰.

A potem nastąpił „kryzys migracyjny”...

Fałsz społeczeństwa unitarnego

Spółeczeństwo unitarne – lub państwo, kraj, jak kto woli – zakłada jakiś centralny zestaw cech, uważanych za „normalne”, które stanowią rdzeń tożsamości społeczeństwa. Może to być przypadkowa mieszanka rasy²¹, pochodzenia etnicznego, religii, statusu społecznego lub specjalnych umiejętności (kasta wojowników na przykład). Nie ma znaczenia, czy to większość, czy mniejszość populacji pasuje do standardu. Tak długo, jak jest to deklarowane i egzekwowane, zawsze będzie istniało napięcie pomiędzy tymi, którzy naturalnie spełniają warunki „zdrowej normalności”, a tymi, którzy ich nie spełniają. Między tymi, którzy spełniają warunki w 100%, a tymi, którzy pasują do nich tylko w 80%. To jest właśnie powód, dla którego urodzony i wychowany Europejczyk, którego rodzice przybyli tu jako imigranci, będzie nazywany „imigrantem” (lub innym bardziej obraźliwym odpowiednikiem tego słowa) przez innego Europejczyka, którego jedynym tytułem wyższości jest to, że jego rodzina mieszka w Europie od czasów pierwszej wojny światowej. I, oczywiście, im trudniejsze czasy, tym ostrzejsze będzie wyróżnienie. Ludzie, przygnębieni swoim codziennym, nędznym życiem i pozbawieni podmiotowości przez wzrost siły państw i korporacji, tworzą własne porządki dziobania, próbując ocalić strzępy godności w jedyny sposób, jakiego są nauczeni – kosztem innych. A jednocześnie oficjalne „jednolite wartości” stają się coraz bardziej rygorystyczne i coraz bardziej zorientowane na państwo (lub UE).

Nawet w dobrych czasach, nawet w tak miłym środowisku społecznym, za jakie ma się Unia Europejska, samo pojęcie większości i mniejszości jest źródłem kłopotów. Ponieważ prawa mniejszości²² muszą być świadomie chronione, podczas gdy większość ma swoje chronione domyślnie. Z drugiej strony, prawa większości są uważane za oczywiste, a prawa mniejszości wydają się nadmierne i sztuczne. Niezależnie od punktu widzenia, to mikropęknięcie może zniszczyć cały szklany dom, jeśli wywrze się na nią nacisk. A w obliczu dziesięcioleci nierozwiązanych napięć, zagubionego plemienia Europy, które ma na nią własne pomysły, globalnej wojny z terroryzmem, kryzysu gospodarczego i nowej Wędrowni Ludów za rogiem – presja narasta.

Twierdza Europa

Jeśli pozostaniemy w sferze Europy unitarnej (będącej związkiem unitarnych państw), to najgorszym możliwym (i wcale nie nieprawdopodobnym) scenariuszem jest powstanie Twierdzy Europa. Byłby to

20 Dopiero niedawno usłyszeliśmy, chyba pierwszy raz od wielu lat „Czas przestać się wstydzić tego, że jesteśmy faszystami”.

21 W sensie genotypu — społeczeństwo, w którym zielonookie rudzielce są uważane za „normalne”.

22 Należy zauważyć, że w kontekście UE mniejszość i większość będą odnosić się głównie do państw (Europa dwóch prędkości itp.), a nie bezpośrednio do ich obywateli. Opisany tu model działa jednak na każdym poziomie.

remake konstrukcji zimnowojennej, dostosowany do innego modelu zagrożenia, zbudowany na wzór oblężonej twierdzy. Jej ostatecznym celem jest utrzymanie jakiegoś (symbolicznego i realnego) terytorium w izolacji od wroga, za cenę militaryzacji własnego społeczeństwa oraz wprowadzenia wokół niego sztywnych i nieprzepuszczalnych murów.

Nie jest to – należy zauważyć – prawdziwa wojna. To tylko pewien sposób na utrzymanie populacji pod kontrolą, sprawienie, by ludzie uwierzyli w mniej lub bardziej sztuczną narrację. Ale gdy wyraża się ją w języku politycznym i wspiera propagandą i przemocą, szybko staje się nieodróżnialna od rzeczywistości.

Przyjrzyjmy się kilku podstawowym elementom takiego modelu. Być może Ty, Drogi Czytelniku, będziesz w stanie zidentyfikować je w otaczającej Cię rzeczywistości. Spojrzenie na mapę UE (i okolic) pewnie by pomogło.

Podporządkuj się lub zgiń

W metaforycznych murach społeczeństwo staje się prawdziwie jednolite. Im większy jest strach, tym ciaśniejszy jest zestaw norm. Wszystko sprowadza się do jednego: utrzymać twierdzę. Cokolwiek służy temu celowi, jest dobre. To, co przeszkadza w obronie, jest złe. A ostateczny głos w tej sprawie należy do Najwyższego Dowództwa – czy to wojskowego, politycznego czy finansowego. Tak więc codzienne życie w twierdzy polega na uczeniu się zmieniających się standardów (bo losy wojny są nieprzewidywalne) i wzorowym ich przestrzeganiu. Mniej lub bardziej bezpośrednia nagroda jest wtedy dostępna dla najszybszych, z bonusem dla tych, którzy co doniosą na dysydentów czy dekonników.

Niektórzy z nas mieli okazję przeżyć takie życie w strefie wpływów realsocu. Inni mogą się o tym dowiedzieć z zachodnich²³ lub wschodnich²⁴ książek z gatunku *political fiction*.

W oblężeniu

Nie ma twierdzy bez oblężenia. I w swoim najlepszym interesie Naczelne Dowództwo ściśle kontroluje definicję wroga i jego realną siłę. Wróg musi być na tyle silny i rozpoznawalny, by oblężenie trwało, a ludność twierdzy była zdyscyplinowana. Ale nie może być zbyt silny ani zbyt widoczny, gdyż może to zbyt łatwo doprowadzić do ostatecznego starcia, krwawej bitwy i zakończenia całego oblężenia – a tego, niezależnie od wyniku, nikt nie chce. Celem Naczelnego Dowództwa jest utrzymanie interesu w ruchu, a nie wygranie wojny.

Ziemia niczyja

Z kolei ziemia niczyja wokół twierdzy jest absolutnie niezbędna dla stabilności całego systemu. Idealnie byłoby, gdyby był to obszar na tyle zniszczony, aby działał jako zastraszający przykład dla każdego, kto kwestionuje potrzebę trwania twierdzy. Oto co cię czeka w dniu, w którym wyłamią

²³ George Orwell, „1984”.

²⁴ A. & B. Strugaccy, Przenicowany Świat.

bramę. Oto co czeka tych, którzy nie posłuchają Najwyższego Dowództwa²⁵. Za kulisami jednak ziemia niczyja jest tak naprawdę obszarem, na którym odbywa się cała komunikacja i wymiana. Przemysłowcy, agenci państwowi, dysydenci i poszukiwacze przygód z każdej zaangażowanej strony eksplorują ten bogaty i kolorowy obszar, czyniąc go jedynym miejscem, gdzie toczy się prawdziwe życie.

Ale ten aspekt jest ukrywany przed szeregowymi obrońcami, aby nie poczuli żądz przygód i nie zaczęli mieć głupich pomysłów.

„Wystarczy, że raz im się uda”.

Mają czuć strach. Codzienny, ciągły strach, z okazjonalnymi atakami przerażenia. *Wystarczy, że raz im się uda*, jest najlepszym tego wyrazem. Każda najmniejsza usterka, każde najmniejsze pęknięcie w murze twierdzy będzie początkiem końca. Wleją się przez mur i zatopią nas. Lepiej poświęcić mniejszość, niż sprawić, by zginęli wszyscy. I lepiej dla Ciebie jest wierzyć, że to Najwyższe Dowództwo ponosi największe ofiary.

Bo wiesz, przecież wszyscy siedzimy w tym razem.

Podziemne miasta doktora Strangelove²⁶

Tylko że, jak zwykle, to nieprawda. Najwyższe Dowództwo nigdy nie pozwala zginąć najcenniejszym, wartościom, zasadom i aktywom twierdzy. A awataram ich i nośnikiem, jest oczywiście samo Naczelne Dowództwo, plus niezbędny personel o różnym charakterze formalnym i nieformalnym.

Nie trzeba już budować podziemnych miast, aby zachować bazę genomu ludzkiego (one już zostały zbudowane, wymagają tylko remontu). Może wystarczy wznieść płoty wewnątrz twierdzy, jakieś donżony, ostatnie linie obrony, gdzie wybrana elita będzie mogła bezpiecznie zamieszkać na wypadek, gdyby reszta świata okazała się zbyt paskudna. I wynegocjować warunki przejściowe z tym, kto tam będzie rządził. „Rząd się wyżywi” brzmiało słynne zdanie niestawnego rzecznika polskiego rządu, w realocowym okresie „stanu wojennego” w latach 80. w Polsce. I to jest prawdą dla każdego rządu w historii tej planety.

Aż żal patrzeć na historię i dostrzegać ten schemat. Ktokolwiek kiedykolwiek zaczął budować jakiegokolwiek państwo unitarne, niezależnie od tego, od jakiej narracji politycznej zaczynał, zwykle kończył w scenariuszu oblężonej twierdzy. I niezależnie od tego, jakie ideały go zrodziły, koniec był zawsze taki sam: wierne oddziały utrzymujące ostatnią placówkę, a naczelne dowództwo uciekające z kraju lub osiedlające się w swoich podziemnych miastach. Aby powrócić pewnego dnia²⁷.

25 W naszych realiach rola ta przypadła najpierw Grecji, potem Ukrainie, a na końcu, w kontekście migracji, krajom bałkańskim.

26 Dr Strangelove, czyli jak nauczyłem się nie bać i pokochałem bombę. Film prawie tak wiekowy, jak niżej podpisany, ale – w przeciwieństwie do niego – must see. Naprawdę. Torrentujcie i oglądajcie. Pewien poziom intoksykacji pomaga w odbiorze tego w odpowiedni sposób.

27 Autor musi przyznać, że nie jest to stuprocentowa prawda, Kuba jest tu na przykład aspirującym wyjątkiem. Ale hej, to jest opowieść, a nie praca naukowa.

My jesteśmy Europą

Wystarczająco trudno jest opowiadać o przeszłości i teraźniejszości, gdzie fakty są mniej więcej znane wszystkim. Można też opowiedzieć historię o prostej ekstrapolacji dominujących tendencji, tak jak zrobiliśmy to powyżej, opisując powstanie Twierdzy Europa. Opowiedzenie historii o przyszłości niepewnej, alternatywnej i z pewnością mniej prawdopodobnej (choć być może bardziej pożądanej dla nas wszystkich) wydaje się niemal niemożliwe. Ale na tym właśnie polega opowiadanie historii, by odkrywać nieznanne i próbować zwabić widza na drogi mniej uczęszczane lub wręcz jeszcze nieistniejące. Tym właśnie zajmę się w następnym odcinku naszej opowieści.

Europa już się zmienia. W chwili, gdy piszę ten tekst. W chwili, gdy go czytacie. Tych zmian nie zatrzymamy ani tym bardziej nie odwrócimy. Ale, przynajmniej w naszym bezpośrednim otoczeniu, możemy mieć pewien wpływ na tempo i kierunek zmian. Możemy, dopóki twierdza nie zamknie swoich bram, wybierać, gdzie chcemy żyć. Możemy szukać pokrewnych umysłów, zrzeszać się, gromadzić i budować lokalne przestrzenie polityczne, skonfederowane z innymi. Mamy niezbędną wiedzę i niezbędną motywację (mam nadzieję). Mamy przykłady dobrych praktyk i mamy wystarczająco dużo czasu, by działać. I nawet jeśli nie uda nam się zmienić kursu całej Europy – co za unitarny sposób myślenia -- to możemy zmienić przyszłość Europy, którą jesteśmy.

2021: Powrót do przyszłości

Witaj z powrotem w przyszłości – w Polsce, w październiku 2021 roku.

Od 2015 roku nie tyle dużo się wydarzyło (choć powierzchownie było sporo sensacji: fiasko USA w roli globalnego żandarma, brutalizacja polityki światowej, pandemia i jej skutki, pogorszenie sytuacji żywnościowej i energetycznej na planecie...), ile dużo się ludziom pouświadamiało – a przynajmniej rosnącej grupie ludzi. Coraz więcej z nich dostrzega, że różne kryzysy nie tylko dotarły do naszej „wsi spokojnej, wsi wesotej”, ale coraz bardziej splatają się w jeden gordyjski węzeł.

Wszekryzys, czyli taką mamy sytuację...

Czym jest Wszekryzys?

To specyficzna mieszanka sytuacji kryzysowych pod „wysokim ciśnieniem”, która powoduje gwałtowne wstrząsy na skalę planety, silniejsze i szybsze niż zdolność ludzkiej cywilizacji do reagowania na nie. Wszystkie te kryzysy są powiązane ze sobą na dwa główne sposoby. Efekt domina, kiedy jeden odpala drugi, drugi trzeci i tak dalej²⁸, ale też efekt, można rzec, odbicia, kiedy to środki zaradcze, lepiej czy gorzej zaaplikowane, aby zakończyć jeden kryzys, wywołują kolejny, w innej dziedzinie²⁹.

28 Zmniejszanie się powierzchni dzikich lasów sprzyja przenoszeniu się chorób z dzikich zwierząt na ludzi (COVID-19). Pandemia spowodowała spowolnienie globalnego silnika produkcyjnego – gospodarki chińskiej i dodatkowe zubożenie znacznych części ludzkości, co przełożyło się na wzrost napięć społecznych i w konsekwencji znaczną rozbudowę środków przymusu i kontroli na całym świecie i brutalizację konfliktów.

Cywilizacja ludzka przypomina teraz boksera na ringu, chwiejącego się pod gradem ciosów, z których każdy oddzielnie nie jest nokautujący, ale padając szybko i z różnych stron, ostatecznie przeciężą układ nerwowy i doprowadzą do utraty przytomności.

Kilka głównych kierunków, z których owe ciosy padają, to:

Katastrofa klimatyczna.

W największym skrócie przynosi nam ona coraz częstsze i coraz gwałtowniejsze ekstremalne zjawiska pogodowe. Susze, nawalne deszcze i gradobicia, wichury i pożary roślinności, na skalę, do której nie jesteśmy przygotowani ani psychicznie, ani infrastrukturalnie³⁰. Wpływa też na produkcję żywności, transport, dystrybucję energii i parę innych kluczowych systemów podtrzymania życia.

Katastrofa surowcowa.

Nie tylko paliwa kopalne, ale coraz dłuższa lista surowców strategicznych (włączając w to wodę pitną i grunty orne) staje się dobrami naprawdę rzadkimi, wskutek wykładniczo rosnącego zużycia, napędzanego dążeniem do nieskończonego wzrostu na skończonej planecie³¹. Szczególnie dobrze jest to widoczne w odniesieniu do paliw, opłacalność energetyczna wydobycia znacząco spada³².

Migracje klimatyczne.

Wędrówka ludów stała się faktem. Co więcej, patrząc na historię krajów, z których ludzie migrują, widzimy, że ich ruina i wyniszczające je wojny są powiązane z katastrofą klimatyczną lub surowcową. Syria, Afryka Subsaharyjska, Afganistan, Meksyk – kiedyś kwitnące obszary, potem wyniszczone przez kolonialny rabunek zasobów i proxy wars, leżą zarazem w regionach, gdzie najszybciej warunki naturalne stają niszczące dla człowieka. Ale nawet w państwach tak bogatych, jak USA, zniszczenia poczynione przez huragany wywołały permanentne migracje, szczególnie wśród biedniejszych grup społecznych.

Zapaść infrastruktury.

Już w 2020 roku mieliśmy przykłady załamania się dostaw wody w liku miastach w Polsce. Ale to jest zaledwie początek. W 2021 widzimy, jak „odciąganie” pieniędzy i inne działania polityczne władzy, a przede wszystkim dążenie do prywatyzacji i komercjalizacji infrastruktury publicznej niszczy na różne sposoby np. kolejnictwo³³, fotowoltaikę³⁴ i ochronę zdrowia³⁵.

29 Akcja zwalczania pandemii prowadzona była w większości państw wręcz ostentacyjnie nieudolnie, dając pożywkę licznym teoriom spiskowym. Wprowadzenie szczepionek, wyraźnie pod dyktando Big Pharma, w sposób maksymalizujący zyski kapitalistycznego biznesu, stworzyło de facto ruch antyszczepionkowy i zniszczyło resztki zaufania do państwa oraz mainstreamowej nauki. Efektem jest wzrost nastrojów nihilistycznych w społeczeństwie i przyspieszający rozkład tkanki społecznej.

30 A budowa nowej infrastruktury oznacza dodatkowe zużycie surowców, energii, paliw i siły roboczej – czyli znów wzmożenie katastrofy surowcowej.

31 Opowiadam o tym np. tutaj: <https://kinowolnosc.pl/videos/watch/8f738ed4-4b9f-44db-9e7b-007480dd4a8b>

32 Sprowadza się to do tego, że z każdej np. cysterny wyprodukowanej benzyny coraz większa część musi „zostać na miejscu”, żeby wyprodukować kolejną cysternę.

33 <https://www.money.pl/gospodarka/na-kolei-jest-problem-z-pieniedzmi-brak-zatwierdzonego-kpo-blokuje-inwestycje-6683055447866336a.html>

Brutalizacja polityki.

Niszczenie przez rządzących tkanki społecznej i odrzucenie koncepcji „kontraktu społecznego” na rzecz „niech nienawidzą, byleby się bali” postępuje wraz z coraz grubiej ciosaną strategią „po nas choćby potop”, co akurat jest już coraz mniej metaforycznym ujęciem. Ma to utylitarny sens, bo społeczeństwo zatomizowane i skłócone da się kontrolować znacznie tańszymi, bo siłowymi, środkami. Charakterystyczna jest normalizacja kiedyś nieakceptowalnych zachowań, czy to przez ostentacyjne łamanie zwyczajowych standardów³⁶, czy to przez dostosowywanie prawa do potrzeb bieżącej taktyki policyjnej³⁷.

Żałoba po przyszłości.

Jem Bendell, w założeniach swojej koncepcji Głębokiej Adaptacji³⁸, wzywa nas przede wszystkim do przeżycia żałoby po obiecywanej nam przyszłości, która się już nie ziści. Jak to ujęto kultowe niegdyś Radio Erewań, *lepiej już było*. Pora przyznać, że teraz będzie – przez nieznaną, ale długi czas – coraz gorzej na wszystkich frontach.

Ale przejście od szoku, poprzez zaprzeczenie, gniew, smutek do rzeczowego zebrania się w sobie na dalsze życie, nie jest łatwe nawet w pojedynczym przypadku. To, z czym mamy do czynienia teraz, to kolejna pandemia – pandemia traumy. Żeby społeczeństwa mogły zachować stabilność, konieczna jest ogromna ilość wsparcia psychologicznego i psychiatrycznego, porównywalna z mobilizacją wobec koronawirusa. Oczywiście na planecie nie ma wystarczającej ilości personelu przeszkolonego dla takich potrzeb, dlatego Bendell słusznie postuluje oparcie się na pomocy wzajemnej i na narzędziach informatycznych w postaci aplikacji i platform online wspomagających osoby w „depresji klimatycznej”.

Ale – tak samo, jak w przypadku pandemii COVID – żeby skutki były masowe, potrzebne są masowe działania. A takich działań w Polsce nie ma.

Uczta kanibali, czyli *survival mode*.

Wszelkie dowody, anegdotyczne i nie, wskazują na to, że większość Polaków i Polek popiera to, jak państwo traktuje „nachodźców”³⁹. Oprócz skutków narodowego prania mózgu (odwołania do wojny hybrydowej, zagrożenia ze strony Rosji, straszenie islamem i terroryzmem itp.), które trwa

34 <https://businessinsider.com.pl/firmy/fotowoltaika-zapchala-siec-wytworcow-energii-czekaja-masowe-wylaczenia/fhmxyk>

35 <https://www.rp.pl/ochrona-zdrowia/art18888741-lekarz-jesli-padnie-system-ratownictwa-medycznego-padnie-zdrowie>

36 Z naszego podwórka przykładem jest cała formalna rama zarządzania pandemią. Grupa rządząca zignorowała konstytucyjne środki prawne i, korzystając z psychozy lęku, wprowadziła regulacje, które nie mają nic wspólnego z praworządnością. I nikt z tym nic nie potrafi zrobić.

37 Najnowszym przykładem jest nowelizacja ustawy o cudzoziemcach, legalizująca wypychanie za granicę osób starających się o ochronę międzynarodową. Odpowiedzią na zarzuty, że jest to praktyka nielegalna, była natychmiastowa zmiana prawa – i oto push-backi stały się legalne (przy cichej aprobacie Unii Europejskiej, reprezentowanej przez Frontex).

38 <http://lifeworth.com/DeepAdaptation-pl.pdf>

39 <https://oko.press/52-proc-za-wypychaniem-uchodzcow-mezczyzni-na-zimno-kobiety-ze-wspolczuciem/>

jeszcze od lat 2015-16, widzę w tym właśnie efekt traumy ludzi pozostawionych samym sobie wobec problemów nie do ogarnięcia i nie do rozwiązania. Stali się oni – nie wychodząc z domu – także uchodźcami klimatycznymi. Poziom lęku i pomieszania, wynikające z dezinformacji i manipulacji emocjonalnych, którymi państwo kontroluje obywateli, wprowadził ich w *survival mode* – stan, w którym podstawowym priorytetem staje się osobiste przetrwanie, inni poszkodowani stają się konkurentami w walce o zasoby, a cały świat interpretowany jest jedynie w kategoriach tego, co można od niego uzyskać⁴⁰.

Charakterystyczną oznaką tego nastawienia są komentarze w mediach społecznościowych, typu „niech rząd najpierw się zajmie naszymi dziećmi, które umierają z głodu, a nie żeby obce dzieci zajmowały miejsca w szpitalach”. Rząd oczywiście nie zajmie się polskimi dziećmi, ale z radością obserwuje skutki wieloletniej tresury społecznej. Jak pisałem, także w 2015 roku:

Ostatecznym celem tej tresury nie jest zaledwie uczynić z nas przelęknioną trzodę, chroniącą się w zagrodzie pasterza i wdzięczną zaganiającym ją psom. Celem jest uczynienie z nas współników władców. Abyśmy się sami — i nawzajem — zaganiiali, strzygli, zabijali na mięso dla pasterza. Abyśmy wreszcie stali się współnikami władców: proszącymi, ŻĄDAJĄCYMI, żeby nasze najgorsze koszmary, najgorsze plagi spuścili na innych. W imię bezpieczeństwa. W imię pokoju⁴¹.

Agenda na koniec świata

Żyjemy w czasach „końca świata, jaki znamy” i takiego, jaki nam obiecano. Wszechkryzys nie jest problemem do rozwiązania – jest przerastającą na wszystkich sytuacją, do której pozostaje nam się jedynie dostosować. Stan społeczeństwa i jego infrastruktury będzie się za naszego życia pogarszał.

Jeśli nie chcemy pójść po linii najmniejszego oporu, godząc się pokornie na los poddanych upadającego państwa, mamy przed sobą tyleż proste, co trudne zadanie:

1. Zachować człowieczeństwo, jakkolwiek je sobie definiujemy. Ono nam będzie dyktować nasze postępowanie wobec innych.
2. Szukać podobnych sobie, aby wspierać się nawzajem zarówno emocjonalnie, jak i materialnie.
3. Zrzekać się dla pomocy wzajemnej i wzajemnej opieki⁴².
4. Powtarzać do śmierci. Bo w ciężkich czasach tak naprawdę nic innego nie działa.

40 Jest to kolejny efekt dezinformacji. Ludziom wmawia się, że uchodźcy i inne grupy wykluczone zainteresowane są jedynie „żerowaniem” i „pasożytowaniem”. W chwili, gdy taka osoba czuje się sama zagrożona, przyjmuje taką postawę, jaką – zgodnie ze wpojonym przekonaniem – „powinna” przyjąć.

41 <https://freelab2014.wordpress.com/2015/05/09/wojna-i-pokoj-101/>

42 Opowiadałem o tym podczas tegorocznego Kongresona: <https://kinowolnosc.pl/videos/watch/ca65229f-80c2-4300-a1d4-0a740ce37859>